

ŚP. PROF. DR HAB. ZOFIA KOSTURKIEWICZ



1 Października 2021 roku Pani Prof. Zofia Kosturkiewicz przeszła ciężki udar mózgu. 29 Października, nie odzyskawszy przytomności, Pani Profesor zmarła. Jej bliscy, przyjaciele i uczniowie stracili osobę mądrą i doświadczoną, której wielu z nich zawdzięcza ukształtowanie osobowości, a na pewno kariery naukowej. Tego dnia zamknęła się również bardzo ważna karta w dziejach krystalografii w Polsce. Odeszła uczona, która od zera stworzyła poznańską szkołę krystalografii i zainicjowała krystalograficzne badania struktury związków organicznych i biologicznych.

Zofia Kosturkiewicz (née Lipińska) urodziła się w 1928 roku na Wołyniu w rodzinie nauczycielskiej. Do 1939 roku ukończyła 5 klas szkoły powszechnej. Po inwazji ZSRR na Polskę, Jej rodzina przeniosła się w kieleckie. Tam w tajnym nauczaniu ukończyła 3 klasy gimnazjum, zdając w 1943 roku tajny egzamin. Od 1942 roku była łączniczką w AK.

Po przejściu frontu w 1945 roku wstąpiła do czwartej klasy gimnazjalnej w Starachowicach, gdzie zdała tzw. „małą maturę”. W 1946 roku została uczennicą II Liceum im. gen. Zamoyskiej w Poznaniu, gdzie w 1947 roku zdała maturę. Wówczas, po egzaminie wstępnym, została przyjęta na studia chemiczne na Uniwersytecie Poznańskim (UP), obecnie Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (UAM) w Poznaniu. W 1951 roku, jeszcze jako studentka, została zaangażowana w charakterze zastępcy asystenta w Katedrze Chemii Organicznej UP. Tytuł magistra za pracę „Badania nad przebudową łańcucha bocznego cynchoniny” wykonaną pod kierunkiem prof. Jerzego Suszki uzyskała w 1951 roku.

W 1953 roku, w wyniku rekomendacji prof. Kazimierza Smulikowskiego, przeniesionego z Uniwersytetu w Poznaniu wraz z całą Katedrą na Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, powierzono Jej, obok zajęć z chemii organicznej, prowadzenie wykładów i ćwiczeń z krystalografii dla chemików. Od tego momentu datuje się początki krystalografii, później rentgenografii, na UAM.

W 1960 roku obroniła na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UAM pracę doktorską pod tytułem „Konfiguracja alkaloidów chinowych”, której promotorem był prof. Jerzy Suszko. W 1969 roku habilitowała się, również na UAM, na podstawie rozprawy zatytułowanej „Konformacja cząsteczek i geometria wiązań wodorowych w kryształach organicznych”. Była to pierwsza rozprawa naukowa z krystalografii strukturalnej na UAM. W 1978 roku uzyskała tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1987 – tytuł profesora zwyczajnego.

W 1963 roku odbyła 9-miesięczny staż naukowy w Akademii Nauk ZSRR u światowej sławy krystalografa, prof. Aleksandra Kitajgorodskiego. Wielokrotnie wyjeżdżała na Wydział Fizyki Uniwersytetu w Liège (Belgia), gdzie współpracowała z tamtejszymi krystalografami.

Prof. Zofia Kosturkiewicz zorganizowała na UAM Zakład Krystalografii, którym był pierwszym miejscem w Polsce, gdzie rozwiązywano i badano struktury krystaliczne związków organicznych, a w późniejszym okresie także strukturę białek i kwasów nukleinowych. Obok ośrodków we Wrocławiu i Krakowie, Zakład Krystalografii

UAM w Poznaniu był jednym z wiodących miejsc w Polsce w zakresie badania struktury monokryształów. W kierowanym przez prof. Kosturkiewicz Zakładzie odbyło staże naukowe 36 pracowników z innych ośrodków, w tym 6 z Niemiec. Była nieprzerwanie kierownikiem Zakładu Krystalografii UAM od chwili jego powstania do przejścia na emeryturę w 1998 roku.

Prof. Kosturkiewicz organizowała od podstaw dydaktykę krystalografii i chemii strukturalnej na Wydziale Chemii UAM. Zajęcia dydaktyczne prowadzone przez prof. Zofię Kosturkiewicz należały do najciekawszych na Wydziale Chemii UAM i cieszyły się, mimo trudności przedmiotu, ogromnym zainteresowaniem i popularnością wśród studentów. Jej uczniowie rozwinęli dydaktykę krystalografii na Wydziałach Fizyki, Biologii oraz Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM, a także na innych uniwersytetach, m.in. UMCS w Lublinie. Opracowane przez nią programy nauczania krystalografii stały się wzorcem dydaktyki uniwersyteckiej tego przedmiotu na większości uczelni wyższych w Polsce.

Prof. Zofia Kosturkiewicz stworzyła w Poznaniu silną szkołę krystalografii i krystalochemii organicznej. Wypromowała ok. 150 magistrów oraz 11 doktorów, z których 5 jest obecnie profesorami. Pełniła funkcję recenzenta w 57 przewodach doktorskich, a także w wielu przewodach habilitacyjnych i profesorskich. Opublikowała 110 artykułów naukowych w czasopismach międzynarodowych, 2 książki i wiele artykułów popularno-naukowych. Była m.in. redaktorem specjalnego wydania „Newsletter of the International Union of Crystallography” poświęconego Polsce („Crystallography in Poland”, 2007). Na Zjeździe PTCh w Kielcach w 1984 roku wygłosiła wykład „Ewolucja programów chemii uniwersyteckiej od 1945 roku do dziś”. Wtedy też powołano Sekcję Krystalochemii PTCh. W PTCh pełniła funkcję sekretarza Oddziału Poznańskiego oraz funkcję sekretarza Ogólnopolskiego Zjazdu Chemików. W 1998 r. otrzymała Medal Marii Skłodowskiej-Curie PTCh. Była współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Krystalograficznego, które nadało Jej status Członka Honorowego. Przez wiele lat była członkiem Komitetu Krystalografii PAN od chwili jego powstania.

W latach 1970-74 prowadziła zajęcia na Studium Doktoranckim Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej, gdzie wypromowała 2 doktorów. Uczestniczyła w przygotowywaniu 11 edycji Międzynarodowych Sympozjów Krystalochemii Organicznej organizowanych przez wiele lat przez Zakład Krystalografii UAM. Aktywnie uczestniczyła w mających wspaniałą tradycję i renomę Szkołach Rentgenografii Strukturalnej. Na I Szkole w 1967 roku była jedynym Polakiem wśród wykładowców. Zorganizowała IV Szkołę Rentgenografii Strukturalnej w 1974 roku w Jabłoncej.

Przez 7 lat (1972-1978) pełniła funkcję zastępcy Dyrektora Instytutu Chemii UAM, a w latach 1978-1988 była przewodniczącą podzespołu ekspertów ds. chemii przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Po 1989 roku uczestniczyła w zespołach MNiSzW przyznających granty w dziedzinie chemii. Przez wiele lat była przedstawicielem Polski w Międzynarodowej Unii Chemii Czystej i Stosowanej (IUPAC).

W latach młodości Prof. Zofia Kosturkiewicz była zapalonym taternikiem, we wspinaczkach tatrzańskich często lepszym od męskich „partnerów na linie”. Umiłowanie gór pozostało Jej do końca życia.

Prof. Zofia Kosturkiewicz była odznaczona m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Po przejściu na emeryturę, Pani Profesor nadal utrzymywała żywy kontakt ze swoim macierzystym Zakładem Krystalografii i Wydziałem Chemii UAM. Pomimo zaawansowanego wieku pojawiała się regularnie w Zakładzie, przynajmniej 2 razy w tygodniu. Tej Jej obecności i jakże częstej mądrej rady - będzie nam bardzo brakowało.

Prof. Mariusz Jaskólski
Zakład Krystalografii UAM

WSPOMNIENIA O PANI PROFESOR



Panią Profesor poznałam w roku 1976. Tak się złożyło, że moje życie zawodowe zostało „ustawione” przez dwie kobiety. Tą pierwszą kobietą była Pani docent dr Anna Barcicka – kierowniczka Pracowni Krystalografii na UMCS w Lublinie. Swoją działalność naukową zwieńczyła doktoratem z chemii fizycznej; przedmiotem Jej badań było zjawisko flotacji. Później musiała zmienić miejsce pracy z Katedry Chemii Fizycznej na Katedrę Mineralogii i Krystalografii. Krystalografii oraz rentgenografii proszkowej uczyła się pod kierunkiem prof. Tadeusza Penkali. Miała jednak świadomość, że w obecnych czasach potrzebna jest znajomość metod analizy strukturalnej cząsteczek chemicznych. Dlatego znalazła dla mnie promotora, którym zgodziła się zostać druga kobieta – Pani Profesor Zofia Kosturkiewicz. To Ona wypełniła treścią i wiedzą moją pracę, której kierunek nadała doc. Anna Barcicka.

Pojawiłam się na studium doktoranckim PAN w Poznaniu, nie mając zielonego pojęcia nawet o podstawach rentgenograficznych badań strukturalnych. Ale nie była to przeszkoda, ponieważ Pani Profesor Zofia Kosturkiewicz chciała każdemu chętnemu stworzyć możliwość zdobycia wiedzy w tej dziedzinie. W tym czasie studiowaliśmy pod Jej nadzorem we trójkę: Maria Gdaniec, Mariusz Jaskólski i ja. A byliśmy o tyle szczęśliwymi doktorantami, że mogliśmy wykonywać pomiary dyfrakcyjne na poziomie światowym, bo został właśnie zakupiony i uruchomiony dyfraktometr Syntex P21 z mikrokomputerem. Był to wtedy trzeci dyfraktometr do badań monokryształów w Polsce. Co istotne, Pani Profesor nie miała dla doktorantów wykładów z zaawansowanych metod rentgenowskiej analizy strukturalnej; stawiała na nasze samokształcenie, udostępniając ku temu środki (podręczniki, publikacje, seminaria z zaproszonymi specjalistami).

Miejsce pracy w Zakładzie Krystalografii UAM było dość ograniczone przestrzennie; mianowicie w czterech pokojach (w tym biblioteka zakładowa i ciemnia fotograficzna) pracowało 9 osób oraz magistranci i stażyści. Jednak to nie wpływało negatywnie na nasze badania. Wykonywaliśmy w tych pomieszczeniach krystalizacje, analizę jakości kryształów, a także opracowywaliśmy wyniki badań. Ze względu na daną nam przez Panią Profesor swobodę i nielimitowany czas pracy, prowadziliśmy badania od rana do nocy, a nawet i nocami, gdy mieliśmy tzw. „swoją kolejkę pomiarową”.

Bardzo istotnym fragmentem naszej pracy było uczestnictwo w konferencjach naukowych. W latach 1970–80 Pani Profesor była współorganizatorką prawie corocznych konferencji krystalograficznych, które odbywały się w okolicach Poznania. Wykładowcami byli czołowi krystalografowie, prowadzący badania w znaczących laboratoriach światowych. Możliwe było wtedy poznanie nawet przyszłych laureatów nagrody Nobla. Kolejnym zadaniem, które sobie stawiała Pani Profesor, było wysłanie każdego swojego doktoranta na zagraniczny staż podoktorski. Stąd Jej doktoranci prowadzili badania w laboratoriach na uniwersytetach w USA, Niemczech, Anglii czy Szwecji.

Pani Profesor przygotowywała nas również do prowadzenia zajęć z krystalografii, krystalochemii i rentgenografii. Program przedmiotów był wzorowany na zaleceniach International Union of Crystallography, a uczestnictwo w hospitacjach, konsultacjach i samodzielne prowadzenie zajęć dały nam podstawy merytoryczne i metodyczne do dalszej pracy dydaktycznej.

Pani Profesor była empatyczna, miała wycucie potrzeb swoich doktorantów. Wiedziała, że nasze rodziny mieszkają daleko od Poznania, dlatego umożliwiała nam – obok prowadzenia badań naukowych w zakładzie – na przykład różne ekscesy kulinarne. Między innymi pozwoliła na zakup miksera do ubijania piany, po to abyśmy mogli wytwarzać i suszyć bezy w suszarce laboratoryjnej. Pani Profesor zapraszała nas przynajmniej dwa razy do roku na swoją leśną działkę, gdzie mieliśmy możliwość prowadzenia swobodnych dyskusji. A także wysłuchania Jej opowieści o początkach pracy na uczelni, z czego wywnioskowaliśmy, że Jej promotor, który zachowywał się w sposób dyscyplinujący względem swoich pracowników, był dla Niej antywzorcem. I dlatego Ona nigdy nas do niczego nie zmuszała, co najwyżej – perswadowała. Po obronie mojego doktoratu w roku 1980 i powrocie do pracy na UMCS,

miałam możliwość dalszego korzystania z przychylności i pomocy Pani Profesor. Ponieważ dyfraktometr rentgenowski dla Zakładu Krystalografii UMCS został zakupiony w roku 1998, przez kilkanaście lat przyjeżdżałam na staże naukowo-pomiarowe do Jej laboratorium. Takie staże odbywali też moi magistranci i doktoranci, przez co realizowane było Jej marzenie – krzewienie wiedzy krystalograficznej w całej Polsce.

Pani Profesor Zofia Kosturkiewicz była i jest dla mnie wzorem naukowca pracującego rzetelnie, o dużej umiejętności współpracy z innymi specjalistami. Potrafiła Ona obiektywnie oceniać dorobek innych osób oraz pomagać im w badaniach. Po 45 latach znajomości, będzie nadal żyła w mojej pamięci.



Prof. Z. Kosturkiewicz, M. Gawron, M. Jaskólski, U. Rychlewska, I. Karle, M. Gdaniec, J. Karle, D. Adamiak, T. Borowiak, A. Hoser, E. Skrzypczak-Jankun. Rok 1977

Wspominała Prof. dr hab. Anna Koziół, UMCS Lublin

W związku ze śmiercią Pani Profesor Zofii Kosturkiewicz, w imieniu łódzkich krystalografów, chciałbym wyrazić głęboki żal z powodu tej wielkiej straty, jaką poniosła nie tylko poznańska ale cała polska nauka. Ośmielam się także prosić Pana Dziekana o przekazanie Jej rodzinie i współpracownikom wyrazów współczucia i wsparcia, tak potrzebnego wszystkim przez Nią osieroconym.

Z łódzkiej perspektywy, a zwłaszcza w odczuciu członków Zespołu Rentgenografii Strukturalnej i Krystalochemii Politechniki, który zajmował i nadal zajmuje się najbardziej zbliżoną tematyką do uprawianej przez Panią Profesor Kosturkiewicz, Zmarła była wzorem do naśladowania i cieszyła się u nas ogromnym autorytetem. Pani Profesor była sercem i duszą ośrodka poznańskiego, który zresztą stworzyła, i który dzięki Niej szczególnie zasłużył się w kształceniu młodych polskich krystalografów i w rozsiewaniu „zarodków krystalografii” po całej Polsce. W rezultacie duża rzesza polskich krystalografów zdobywała pierwsze szlify pod ręką Pani Profesor a jeszcze większe grono zawdzięcza Jej uwagi najcenniejsze, bo krytyczne, w niezliczonych recenzjach, opiniach awansowych, podczas egzaminów doktorskich i habilitacyjnych, a także na posiedzeniach rozlicznych komisji oraz po naszych naukowych wystąpieniach.

Będziemy Ją pamiętać jako zawsze uśmiechniętą, rzeczową i zycziwą osobę. Kochała to, co robiła i zostawiła nam przesłanie, że Krystalografia jest piękna i warta mszy.

Prof. dr hab. inż. Marek Głowka, Politechnika Łódzka

Jako początkujący krystalograf odbyłam miesięczny staż w Zespole Pani Profesor Zofii Kosturkiewicz. Pamiętam, że spotkałam się z dużą życzliwością i solidną opieką naukową. W późniejszym czasie Pani Profesor była obecna w istotnych momentach mojej kariery zawodowej: była recenzentem mojej rozprawy doktorskiej, habilitacyjnej oraz w postępowaniu profesorskim. Pani Profesor była dla mnie autorytetem naukowym i dydaktycznym. Bardzo ją szanowałam i lubiłam. W ostatnich latach przysyłałyśmy sobie kartki z życzeniami świątecznymi. Ostatnia kartka od Pani Profesor cały czas wisi nad moim biurkiem.

Prof. dr hab. Ilona Turowska-Tyrk, Politechnika Wrocławska

Pamiętam dokładnie moment, od którego rozpoczynają się te wspomnienia: pierwszy wykład z krystalografii na III roku chemii. Energiczna i pełna entuzjazmu Pani Docent Kosturkiewicz i przedmiot, który budził postrach studentów. A dla mnie to było objawienie. Nie opuściłem żadnego wykładu (ani konsultacji). Ich styl, jasność i kaliber można było porównać tylko z wykładami prof. Franciszka Kaczmarka z fizyki. Krystalografia mnie urzekła. Pod koniec semestru dowiedziałem się, że jest coś takiego jak studia indywidualne, pozwalające usunąć przedmioty, które uważaliśmy za bezsensowne, a dołożyć ciekawe. Poszedłem do Pani Docent i zgodziła się wziąć mnie w termin. Od razu zaproponowała, abym zaczął studiować programowanie maszyn cyfrowych (w Algolu i Fortranie). Trafiła w dziesiątkę: było to coś w sam raz dla mnie. Później, już chyba na Studium Doktoranckim, wziąłem też zajęcia z praktycznej nauki języka na Anglistyce. W następnym semestrze rozpoczęły się cotygodniowe konsultacje i przerabianie podręcznika, najpierw morfologii kryształów (chyba Morrisona), potem rentgenografii (Stout & Jensen). W kolejnym semestrze miałem już „swój projekt” i związki do badania, najpierw od prof. Szafrana, potem od prof. Wiewiórowskiego. N.B. struktury pięknych kryształów N-tlenku 4-bromo-2,6-dimetylopirydiny prof. Szafrana do dziś nie rozwiązałem; musi tam być bardzo ciasny stacking molekularny, gdyż jeden parametr sieciowy ma 3.9 Å. Wszystko, co podsuwała Pani Docent chłonałem jak gąbka wodę. Pamiętam książkę Martina Buergera „The Precession Method” - to było kolejne objawienie: pozwoliło mi wyprowadzić wszystkie zależności geometryczne między siecią prostą i odwrotną. Tak mnie to zafascynowało, że na własny użytek „odkryłem” transformację Fouriera i jej znaczenie w analizie rentgenowskiej. Napisałem pracę magisterską, która była wywodem matematycznym na ten temat. Gdy Pani Docent to zobaczyła, nieco się przeraziła i pokazała moją pracę słynnemu matematykowi prof. Julianowi Musielakowi, z którym działała w Dziekanacie Mat-Fiz-Chem. Prof. Musielak po przestudiowaniu mojego dzieła stwierdził, że nie ma w nim błędów matematycznych. Pani Docent odetchnęła z ulgą. Ja później znalazłem błąd! To zacięcie do matematyki towarzyszy mi całe życie. Pewnie dlatego na starość piszę znów z dużą frajdą i w doborowym towarzystwie Zbyszka Dautera i Bartka Naskręckiego prace matematyczne o charakterystyce Eulera. Pani Profesor przy każdej rozmowie dopytywała się o postępy tych prac.

Z wykładów Pani Docent pamiętam również zabawne historie. Na wykłady zawsze przychodził mgr Marian Gawron, asystent Pani Docent i jedyny „rodzynek” w Jej całkowicie żeńskim zespole. Ubrany w długi biały kitel, mgr Gawron pomagał ustawić modele i siatki, rozwieszał plansze, a potem siadał w pierwszym rzędzie amfiteatralnej XI-tki i bardzo pilnie słuchał wykładu. Pani Docent miała zwyczaj zadawać od czasu do czasu pytanie, by sprawdzić kontakt ze studentami i zrozumiałość wywodu. Po każdym pytaniu mgr Gawron błyskawicznie zgłaszał się do odpowiedzi i niejednokrotnie nawet niepytany, z ręką uniesioną do góry, rzucał odpowiedź. Reakcja Pani Docent była zawsze taka sama: „Przecież nie pana pytam!”.

Pierwsza moja publikacja to był rok 1977 i związek prof. Wiewiórowskiego, nadchloran N-(N-piperidylacetylo)piperidiny. Autorzy to MJ, Marysia Gdaniec i Pani Docent, ale nie prof. Wiewiórowski! Z Marysią Gdaniec i jeszcze jedną doktorantką Pani Docent (niebawem Pani Profesor) z tego okresu, Anią Kozioł z Lublina, współpracowało nam się fantastycznie. Z czasów Studium Doktoranckiego utkwily mi w pamięci ostre zimy oraz poranne „sprawdzanie kałesonów” dokonywany przez Panią Profesor przez podciągnięcie z zaskoczenia nogawki.

Z prof. Wiewiórowskim kojarzy mi się jeszcze jedna anegdota. Profesor był niezwykle eleganckim dżentelmenem. W okresie gdy fantastycznie rozkręcała się moja praca nad jego związkami, odwiedzał regularnie nasz Zakład na ostatnim piętrze starego Collegium Chemicum. Po odwieszeniu palta brał dłoń Pani Profesor i próbował ją ucałować. Pani Profesor miała awersję do takich gestów; w tej patowej sytuacji ścisnęła mocno dłoń profesora i mocując się

z nim, wykręcała mu powoli rękę. Profesor - pokonany „na rękę”, przechylał się coraz bardziej, aż wreszcie padał na podłogę z okrzykiem: „Zosiu, znów rzuciłaś mnie na kolana!”.

Pani Profesor miała w ogóle bardzo silny, męski charakter. W młodości była zapaloną taterniczką, nie lubiła żadnego „certolenia się”, nigdy nie upiększała się żadnymi kosmetykami, wszystko załatwiała odważnie i po męsku; np. wchodziła zimą przez lufcik na oblodzony i stromy dach Collegium Chemicum, by odgarnąć śnieg z przeciekającego dachu mieszczącej się na strychu salki ćwiczeń.

Salka ta była straszna: nieogrzewana, z zaciekami, ciemna; ale gdy byłem studentem - było to fantastyczne, niemal mistyczne miejsce, pełne modeli i plansz, gdzie mogłem ćwiczyć swoje umiejętności po wykładach Pani Docent. Bardzo fajne ćwiczenia miałem z panią dr Hanną Małuszyńską. W jeszcze gorszym pomieszczeniu obok salki ćwiczeń, zwanym „hemoglobina” odprawialiśmy przez wiele lat, punktualnie o 12:00, rytuał picia mleka. Gdy było „mleko”, zagrzane przez panią Halinkę Blaszkę - na „rozkaz” Pani Profesor: „Mleko!” - wszyscy musieli się stawić. Czasem było kakao, a gdy była u nas Ania Koziół - z nadmiarowego mleka robiliśmy często przepyszny twarożek. Z Anią robiliśmy jeszcze inne wyczyny, np. produkowaliśmy rewelacyjne bezy. Aby nam to ułatwić, Pani Profesor zakupiła dla Zakładu suszarkę do szkła laboratoryjnego. Suszarka miała regulowaną temperaturę i fabrykowane w niej nasze bezy były bezkonkurencyjne. Tego co robiliśmy z żółtkami - nie powiem; zgadnijcie to sami.

Czasem Pani Profesor opowiadała o swoich wyczynach taternickich na linie lub o tym, jak ratowała płonących ludzi w pożarze Collegium Chemicum. Opowiadała też niekiedy, z wiekiem coraz częściej, o swojej działalności w AK w czasie II Wojny Światowej. Pamiętne było zdarzenie, gdy jako kilkunastoletnia dziewczynka przenosiła kosz granatów, przykrytych dla niepoznaki ziemniakami. Pech chciał, że po drugiej stronie ulicy pojawiło się dwóch żołnierzy hitlerowskich. Przywołali dziewczynkę z kartoflami do siebie. Pani Profesor opowiadała, że była wtedy gotowa na śmierć i myślała, jak błyskawicznie odbezpieczyć granat i wysadzić siebie i Niemców w powietrze. Finał był prawie komicznie inny. Żołnierze pogłaskali wąż dziewczynkę po główce, poczęstowali cukierkami i kazali iść dalej.

Tej męskiej, odważnej postawy Pani Profesor doświadczyłem raz osobiście. Był rok 1981. Euforia Solidarności. Działiałem w niej a w ramach pomocy społecznej. Na początku grudnia zebrałem dwie wielkie walizy darów, głównie odzieży, dla dzieci z ośrodka dla głęboko upośledzonych na Łąkowej. Walizy czekały w Zakładzie Krystalografii na okres przedświąteczny. 13 Grudnia wszystko diabli wzięli. Chemicum zostało na kilka dni zamknięte, potem wejścia do kompletnie nieogrzewanego, opustoszałego budynku były ściśle kontrolowane, po mieście chyba nie można było jeździć samochodami (nie było zresztą benzyny). Co zrobić z darami? Pani Profesor powiedziała: „Ja Panu pomogę”. Któregoś dnia, tuż przed Świętami, wzięliśmy każde po jednej walizie i przetransportowaliśmy je tramwajami, które już chodziły, na Łąkową.

Pani Profesor wysyłała nas jak tylko się dało na konferencje zagraniczne; sama też współorganizowała międzynarodowe konferencje w Polsce. Przy okazji jednej z takich konferencji przedstawiła mnie prof. Ivarowi Olovssonowi z Uniwersytetu w Uppsali, który był światowej sławy ekspertem od badań strukturalnych wiązania wodorowego i struktury wody w kryształach. Ta zainicjowana przez Panią Profesor współpraca okazała się niezwykle owocna. W latach 1980-tych wyjeżdżałem kilkakrotnie do Uppsali na kilkumiesięczne staże. Dzieliłem tam pokój z doc. Rolandem Tellgrenem, z którym (oraz z jego rodziną) nawiązaliśmy serdeczną przyjaźń. Zaprzyjaźnienie się z pozornie zimnymi Szwedami nie jest łatwe. Ale gdy przyjaźń już zakiełkuje, staje się niezwykle głęboka i trwałą. Takich przyjaźni nawiązałem w Uppsali, a później w Lund bardzo wiele. Szwecja, a szczególnie Uppsala, stała się moją drugą, chyba nawet bliższą, ojczyzną. Na Uniwersytecie w Uppsali nauczyłem się bardzo dużo, szczególnie jeśli idzie o wiązania wodorowe. Z pomocą technika Hildinga Karlssona wykonałem np. dyfrakcyjny pomiar rentgenowski dla monokryształu azotanu putrescyny w temperaturze helowej (30 K). Wyznażyłem też strukturę mojego kryształu (a właściwie ogromnego monokryształu mononadchloranu N-tlenku 1,1'-etylenobispiperidyny wyhodowanego przez Dankę Mickiewicz w pracowni prof. Wiewiórowskiego) metodą dyfrakcji neutronów. Miałem okazję wejść wraz z Rolandem Tellgrenem do budynku reaktora atomowego w Studsviku. Dużo nauczyłem się też od Jana-Olofa Lundgrena, który był doskonałym programistą.

Osoba prof. Olovssona wywołuje kolejne wspomnienie o Pani Profesor. Wiąże się to ze stylem, w jaki Pani Profesor prowadziła samochód (rozlatującego się fiata 125p). Styl był rajdowy, znaki drogowe, szczególnie ograniczenia prędkości, nie miały większego znaczenia, samochód brał wiraże na gazie, czasem jechał „pod prąd”, wyprzedzał na trzeciego, hamował z piskiem opon, etc. Pasażerowie, np. Marysia Gdaniec, czy ja, w zasadzie byli przygotowani na najgorsze. Wyjątkiem był prof. Olovsson. Gdy Pani Profesor wiozła jego i nas na Symposium on Organic Crystal

Chemistry w Kiekrzu, siedzący z przodu Ivar przebył tę „drogę śmierci” w błogiej drzemce, podczas gdy pasażerowie na tylnym siedzeniu wielokrotnie przeżywali swoją ostatnią chwilę. Styl jazdy Pani Profesor najlepiej podsumował dr Otto Dideberg z Liège, czekający na odjazd swojego pociągu na dworcu PKP. Krótco przed odjazdem, Danka Pyżalska przypomniała sobie o prezencie dla gościa (kolekcja minerałów), który został w Chemicum. Jej mąż Robert, pędem udał się po ten prezent. Wbiegł z minerałami na peron dosłownie w ostatniej sekundzie, gdy Otto był już w wagonie. Zdyszany Robert usprawiedliwiał się, mówiąc o wariacie za kierownicą, który go niemal skasował. Flegmatyczny Otto celnie podsumował: „Driver like Professor Kosturkiewicz”.

Podczas Kongresu ECM-10 we Wrocławiu w roku 1986 Pani Profesor przedstawiła mnie dr. Alexowi Włodawerowi z USA, który poszukiwał współpracowników do nowotworzonego laboratorium krystalografii białek w NCI we Frederick (Maryland). Ta znajomość, a potem współpraca i przyjaźń - zmieniła całkowicie moje życie. Trochę wbrew swoim przekonaniom, w roku 1988 stałem się krystalografem makromolekularnym i biologiem strukturalnym. Tym dziedzinom poświęciłem dalsze lata mojej działalności badawczej i dydaktycznej. Po powrocie z sabbaticalu w 1989 roku zastałem Polskę siermiężną, z nauką w całkowitej zapaści. Ale właśnie w tym czasie dwoje, wydawało mi się naiwnych entuzjastów - profesor Zofia Kosturkiewicz i profesor Maciej Wiewiórowski, namawiali mnie z „uporem godnym lepszej sprawy” (powiedzenie prof. Wiewiórowskiego) do wdrożenia krystalografii makromolekularnej w Polsce. Długo opierałem się, ale ostatecznie zmiękłem. Przy wsparciu FNP w roku 1994 powstało pierwsze w Europie Środkowej laboratorium krystalografii białek, Centrum Badań Biokrystalograficznych (CBB) afiliowane przy IChB PAN. Profesor Kosturkiewicz była jednym z głównych motorów tej środowiskowej inicjatywy.

Pani Profesor była dla nas, Jej uczniów, najpierw Panią Docent, lecz przez cały czas, kiedy mówiliśmy i myśleliśmy o Niej, była to nasza Szefowa. I tą Szefową pozostanie w mojej pamięci na zawsze, niezależnie od tego, że od pewnego momentu zwracaliśmy się do siebie „Zosiu-Mariuszu”. Tę formę Szefowa wprowadzała po wypromowaniu swojego doktora, a miała ich 11. W moim przypadku przyjęcie tej formy było jakoś historycznie przesunięte poza rok 1979 i nastąpiło w okolicach mojej habilitacji (1986).

Po przejściu na emeryturę w 1998 roku, Pani Profesor nadal utrzymywała żywy kontakt ze swoim macierzystym Zakładem Krystalografii i Wydziałem Chemii UAM. Pomimo zaawansowanego wieku i pogarszającego się zdrowia pojawiała się regularnie w Zakładzie w nowym Collegium Chemicum, przynajmniej dwa razy w tygodniu. Z nastaniem pandemii COVID-19 wizyty te musiały zostać przerwane, ale nadal mieliśmy bieżący kontakt telefoniczny i czasami osobisty. Starłem się dzwonić do Pani Profesor przynajmniej raz w tygodniu. Jeśli telefonu ode mnie długo nie było - dzwoniła Ona sama. Rozmowy te były czasem bardzo długie. Mówiliśmy o tym, co się na bieżąco dzieje, skarżyliśmy się, gdy sprawy w naszym kraju brały zły obrót. Pani Profesor była wielką patriotką, a Jej patriotyzm był najwyższej próby: głęboki, szlachetny i mądry. Niemal za każdym razem miałem do Niej prośbę o jakąś radę - i zawsze tę radę dostawałem.

Teraz puste biurko Pani Profesor jest jak rana, którą tylko czas może zabliznić. Jednak obecności Szefowej i jakże częstej Jej mądrej rady - będzie mi zawsze bardzo brakowało.

Zofię Kosturkiewicz poznałem we wrześniu 1967 roku w Ustroniu, koło Wieruszowa, gdzie miała miejsce pierwsza w Kraju letnia Szkoła Krystalografii, zorganizowana przez profesorów Włodzimierza Trzebiatowskiego i Kazimierza Łukaszewicza. Pani Kosturkiewicz była wtedy po doktoracie i prowadziła z nami ćwiczenia, jako jedna z nielicznych osób z Polski. Większość wykładów prowadzili zaproszeni wybitni profesorowie ze Związku Radzieckiego.

Pani dr Kosturkiewicz organizowała nam także część zajęć rekreacyjnych, pamiętam zwłaszcza grę w siatkówkę. A ta część programu była niezwykle potrzebna, bo Szkoła miała szczególnie intensywny program. Trwała miesiąc, sześć dni w tygodniu, a sobota tym różniła się od innych dni roboczych, że nie było wtedy zajęć po kolacji... Twarda Szkoła, zakończona egzaminem. Kilka miesięcy później w czasopiśmie „Problemy” ukazała się notatka autorstwa Zofii Kosturkiewicz, zatytułowana ‘Nowa fala w polskiej krystalografii’. Prorocza, gdyż istotnie się zaczęło, jakkolwiek mozolnie i z trudnościami. Zaś Zofia Kosturkiewicz odgrywała w tym rosnącą rolę. Wspólnie z Zygmuntem Kałuskim tworzyła poznański ośrodek krystalograficzny, niezwykle popierany przez profesora Macieja Wiewiórowskiego, a potem profesora Andrzeja Legockiego. Powstało krajowe centrum krystalografii organicznej i wkrótce także biokrystalografii. I, co najważniejsze, wyrosła kadra młodych krystalografów, w tym Mariusz Jaskólski, Maria Gdaniec, Urszula Rychlewska – wymieniam tylko kilka nazwisk, pełna lista jest długa i interesująca, bo obejmuje znaczną różnorodność specjalizacji w szerokim zakresie, jaki obejmuje termin ‘krystalografia’. Temu w szczególności, a więc działalności na rzecz kształcenia nowych kadr, poświęcała się pani docent a potem profesor Zofia Kosturkiewicz. Wykorzystywała w tym swoje zagraniczne kontakty, początkowo w ZSRR (takie były czasy, tam było najłatwiej, ale pamiętajmy niezwykle wysoką pozycję w nauce krystalografii rosyjskiej i potem radzieckiej) z kolei znacznie poszerzone geograficznie, już z udziałem młodej kadry wysyłanej na staże. Podkreślam tę działalność prof. Kosturkiewicz, gdyż nie była ograniczona do ośrodka poznańskiego a obejmowała uczelnie w Toruniu, Gdańsku i Lublinie.

Ta krótka notatka nie jest pomyślana jako wzmianka historyczna, ma służyć wspomnieniu postaci jakże zasłużonej dla krystalografii w Polsce, jaką była Zofia Kosturkiewicz. Pamiętamy ją z wielu wypełnianych ról, w tym także ze współtworzenia środowiska krystalograficznego w naszym Kraju, osoby zawsze obecnej, gdy działo się coś ważnego, dbającej o programy kształcenia oraz o wszechstronny rozwój kadr i laboratoriów.

Współtworzyła ‘nową falę w polskiej krystalografii’.

Prof. dr hab. Janusz Lipkowski, IchF PAN,
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Profesor Zofię Kosturkiewicz spotkałem po raz pierwszy na Konwersatorium Krystalograficznym w 1968 roku. Konwersatoria odbywały się wtedy przy Placu Katedralnym we Wrocławiu. (Centrum polskiej krystalografii a jednocześnie oddział PAN mieściło się w pomieszczeniach zajętych obecnie przez Kurię Wrocławską). Później wszystkie Konwersatoria odbywały się w INTBiS we Wrocławiu. Jedyne wyjątkiem stanowiło Konwersatorium zorganizowane na wniosek Pani Profesor w Poznaniu.

Profesor Zofia Kosturkiewicz należy do pokolenia uczonych, których młodość przypadła na okres II Wojny Światowej. Niewątpliwie miało to ten skutek, że niewielka grupa (około 10 osób – Kazimierz Łukaszewicz, Zdzisław Gałdecki, Maria Bukowska-Strzyżewska, Janusz Leciejewicz, Tadeusz Głowiak, Mieczysław Grabowski, Zygmunt Kałuski – z tych którzy już odeszli) dążyła i to skutecznie do zbudowania od podstaw krystalografii w Polsce. Katalizatorem w początkowym okresie był Włodzimierz Trzebiatowski. Grono tych (i innych) osób zorganizowało wiele międzynarodowych szkół krystalografii z wieloma światowej sławy krystalografami, także laureatami Nagrody Nobla. Tutaj nie do przecenienia są Szkoły Krystalochemii Organicznej organizowane przez Uniwersytet Poznański. W cieniu młodszych organizatorów zawsze widziałem jednak Profesor Kosturkiewicz.

Krystalografię, spośród innych nauk ścisłych w Polsce wyróżnia kilka faktów. Nie ma kierunku studiów o takiej nazwie. Nie przyznaje się obecnie stopni ani tytułów z krystalografii. Nie jest akceptowana przez wielu chemików czy fizyków. Stąd w czasie już prawie 80 powojennych lat często widać próby i zakusy zlikwidowania dydaktyki z krystalografii. Nie do przecenienia była mało znana rola Zofii Kosturkiewicz na różnych forach począwszy od Ministerstwa Szkolnictwa na rzecz Krystalografii. Jej wpływ na doskonalenie polskich krystalografów można było zauważyć przy wychwytywaniu pomyłek i błędów w wykładach czy komunikatach przedstawianych przez młodych adeptów krystalografii na różnych konferencjach. Wszelkie niepowodzenia młodych adeptów były dla niej frustrujące.

Bardzo przeżywała takie niepowodzenia. Jej wypowiedzi cechowały krytycyzm ale jednocześnie życzliwość. Kilka pokoleń krystalografów miało okazję doświadczyć jej krytycznych ale zawsze życzliwych recenzji we wnioskach awansowych, doktoratach, habilitacjach czy wnioskach o profesurę. „Dzieje Krystalografii Polskiej” (2005) pod jej redakcją, czy Newsletter IUCR z 2007 roku niewątpliwie mówią bardzo wiele o krystalografii i krystalografach w Polsce i będą trwałą informacją o nas.

Na jednej ze Szkół Krystalografii byliśmy na wycieczce w kościele na Świętym Krzyżu. Tablice „Kanibalizm każe się śmiercią” w języku niemieckim i rosyjskim wywołały rozbawienie u niektórych wykładowców z krajów zachodnich. Natychmiastowa informacja Profesor, iż w czasie II Wojny Światowej więziono tutaj bez jedzenia wiele tysięcy jeńców radzieckich odniosła skutek. W innym czasie wspólnie wracaliśmy pociągiem z jakiejś imprezy krystalograficznej. Podczas rozmowy związanej z okresem wojny zadała pytanie. Czy wiemy dlaczego akcja niemiecka znana jako Dzieci Zamojszczyzny nie zakończyła się dla Niemców sukcesem i zmuszeni byli w czasie wojny ją przerwać?

W mojej pamięci pozostanie jako pracowita i zawsze życzliwy(a) Krystalograf(ka).

Prof. dr hab. Tadeusz Lis, Uniwersytet Wrocławski

Wszystkich chcących podzielić się wspomnieniami związanymi z śp. prof. Zofią Kosturkiewicz prosimy o wiadomość na adres wchmedia@amu.edu.pl – dokument na stronie będzie na bieżąco aktualizowany.
